

Maria Pawlikowska- Jasnorzewska o spirytyzmie

Seans szyb

Noc, mróz i medium, śpiący księżyc
seans urządzili.
Księżyc się w blasku pręży,
i po chwili
widać wyraźnie już,
jak na szybach rosną materializacje:
cynerarie, araukarie, akacje,
nieznane trawy i drzewa...
Paproć liście rozwiewa,
a pod nią kwitną upiornie
zioła skoszone w lecie...
Noc ich się pyta pokornie:
„Zjawy, czegoż wy chcecie?”
Wówczas, roziskrzzone tęsknotą,
ku górnym szybom pną się
dzikim winem, srebrnym winem,
i każdą iskrą srebrzystą i złotą
krzyczą: „Życia! życia! życia choć godzinę!...

Nieudany seans

Alfabet był mętny, zawiły...
Niecierpliwił się łańcuch uczestników...
Za to jedna z rąk, bielsza od białych goździków,
drgnęła, nakryta ręką pełną siły.

Fluid ulatniał się niepostrzeżenie...
Stolik stanął i zamarł bez ruchu.
Z białej ręki w dłoń męską przeniknęło drżenie
i przyszła miłość zamiast duchów.

Biała dama

Biała damo, przeźroczysta damo,
lśniąca w krześle księżycową plamą.
na co czekasz, wystrojona złudnie?

Nikt nie poszedł, nikogo nie cieszy
błady profil w wiązanej calèche`y,
słodki owal i oczy jak studnie.

Lecz jest serce w tym wielkim pałacu,
co potrafi dotrzymać ci placu.
Daj mi rączkę w mitence z pajęczyn...

Pantalonki masz z haftów odycznych...
szał nie perski lecz ektoplazmatyczny...
krynolinę z astralu i z tęczy...

Czemu milczysz, księżycowa gracjo,
chcąc mi wmówić, żeś halucynacją,
kwiecie ciała zasianego w ziemię?

Jak balon odpływasz pod plafon,
krążysz światłem ponad gdańską szafą,
w załęknieniu i trumiennej tremie...

Tam za ścianą stary lokaj Łukasz
w śnie się zrywa i zapałek szuka –
(ciebie więcej niż śmierci się boi)

bo już płyniesz, syreno powietrza,
coraz wiotsza, nieżywsza i bledsza
przez kolejny różaniec pokoi...

Biała damo! pod woją obronę
płyną moje tęsknoty szalone,
o madonno nudnego cmentarza!

Ach, za tobą tłum pięknej młodzieży
iść powinien lub u nóg twych leżeć,
i nie straszyć powinnaś – rozmarzać!

Gdzie uczeni powiedzieli: koniec,
gdzie szyderczy woźnica w bikornie
swym humorem życie chce uprościć – –

Tam zakwitasz fantazją bez nazwy,
tam powiewasz suknią z ektoplazmy,
niespodzianko wesołej wieczności!